



Monitor nielekcyjny

Rok I, numer 11

24 czerwca 2012

W TYM NUMERZE:

Wysoka lokata szczypior- nistów	2
W kręgle inaczej	2
Popołudniowe spotkanie z „Naj...”	3
Woda - jakie podjąć dzia- łania, by ją oszczędzić?	3
Wakacyjna pierwsza po- moc	3
Z apteczką na urlop	5
Książkowa zapowiedź	6
Zapraszamy do współpra- cy!	22

Ważne tematy:

- Ortograficzni mistrzowie
- Docenieni „Naj...”
- Myślenie ekologiczne
- Bezpiecznie na wakacjach
- Warto przeczytać!

„Mistrz Ortografii” za nami

15 czerwca rozstrzygnięta została kolejna edycja „Mistrza Ortografii”. W gronie finalistów (klasy I-III i IV-VI szkół podstawowych oraz II-III gimnazjów) znalazło się troje uczniów naszego gimnazjum: Natalia Chudy (opiekun: Dorota Sobolewska), Karolina Szukalska (opiekun: Roman Dolata) oraz Jakub Gajda (opiekun: Katarzyna Wenclawiak). Swoją obecnością zaszczytili nas wybitni językoznawcy: prof. prof. Andrzej Markowski, Jerzy Bralczyk i Radosław Pawelec. Należy podkreślić, że autorami tekstów byli także nauczyciele języka polskiego w Gimnazjum nr 4: pp. Dorota Sobolewska, Katarzyna Wenclawiak i Wojciech Kałuża.

Gratulujemy sukcesów i zapraszamy do udziału w przyszłorocznych zmaganiach.

Romeo



Wysoka lokata szczyornistów

W dniach 11-13.06.2012 w Kołobrzegu odbyła się VIII Ogólnopolska Gimnazjada w Halaach Grzech Zespołowych. Gimnazjum nr 4 reprezentowali chłopcy z klasy IIIi wraz z trenerem Pawłem Ruskiem. Rywalizowali oni z 15 szkołami w Polsce - zwycięzcami eliminacji wojewódzkich.

Nasi zawodnicy trafili do bardzo silnej grupy, a ich rywalami były m.in. Ekipy z Brodnicy i Zawadzkiej. I właśnie z tym zespołem ponieśli jedyną porażkę w turnieju, przegrywając 12:18, zajmując w grupie trzecie miejsce.

W emocjonującym spotkaniu o 5. lokatę ostrowscy gimnazjaliści pokonali rówieśników z Chrzanowa 19:18.

Oto wyniki wszystkich meczów z udziałem naszej drużyny:

Ostrów Wielkopolski - Brodnica - 17:12; Ostrów Wielkopolski - Kielce - 24:13; Ostrów Wielkopolski - Zawadzkie - 12:18; Ostrów Wielkopolski - Kwidzyn - 20:20; Ostrów Wielkopolski - Olsztyn - 24:17; Ostrów Wielkopolski - Chrzanów - 18:18.

Skład zespołu:

Patryk Foluszny, Michał Czerwiński, Mateusz Wątrobski, Przemysław Herbik, Filip Kupijaj, Mateusz Wojciechowski, Przemysław Paszek, Przemysław Żuk, Tomasz Świerkowski, Mateusz Antczak, Krystian Matysiak, Dawid Leśniak, **trener:** Paweł Rusek.

Relacja własna

W kręgle inaczej



Na początku czerwca na kręglach w klasie 2d pojawił się nietypowy gość. Dziewczyny na lekcji zajęć fakultatywnych odwiedził Ian, Anglik mieszkający w Londynie. Zaprosiła go pani Aleksandra Sobczak. Dziewczyny wytłumaczyły mu zasady gry w kręgle, a następnie pokazały całą szkołę. Ian za to opowiadał im o swoich zajęciach, zwyczajach oraz tradycjach, które są nieco inne niż nasze, polskie. Oczywiście rozmowa odbywała się po angielsku.

Uczestniczki zajęć dobrze radziły sobie z tym językiem, co spowodowało, że Ian był pod wielkim wrażeniem. Taka lekcja podobała się każdemu uczestnikowi, bo mógł poznać tradycje kraju, którego języka w szkole się uczy, oraz się sprawdzić, już teraz mamy nadzieję na kolejne wizyty tego typu..

Nachoss

Popołudnio we spotkanie z „Naj...”

Dnia 19 czerwca br. w Gimnazjum nr 4, o godzinie 16.30, odbyło się spotkanie naj..... uczniów z naszej szkoły wraz z ich rodzicami oraz z dyrekcją w osobach pp. Andrzeja Knońskiego, Beaty Dymnej oraz Sławomiry Kisielewskiej.

Wielu z was pewnie zapyta: naj??? Najlepszych? Najciekawszych? Najgorszych? Podsumuję krótko: najbardziej nieprzeciętnych.

Inaugurując spotkanie, pani dyrektor Beata Dymna krótko przedstawiła uczniów, ich dotychczasowe osiągnięcia i zainteresowania. Następnie pogratulowała rodzicom, a w dowód uznania wręczyła uczniom pamiątkowe pióra z logo szkoły. Po części oficjalnej nadszedł czas na przyjemną pogawędkę przy lodach. Dyrekcja szkoły, rodzice i uczniowie wymieniali się różnymi spostrzeżeniami na temat naszego gimnazjum (tętniącego życiem – jakby inaczej!).

Ponieważ wśród uczniów klubu „naj” byli uczniowie klas trzecich, nie obyło się bez pytań typu: Co dalej? Jakie liceum? Jakie plany na przyszłość? Pan Dyrektor zwrócił uwagę na fakt, jak wielką rolę w życiu młodego człowieka odgrywają pasja i wytrwałość w dążeniu do celu.

W imieniu uczniów i ich rodziców dziękuję Dyrekcji Gimnazjum za nietypowe, a także miłe spotkanie, a uczniów zachęcam do różnego rodzaju działań i realizacji swoich marzeń, pomysłów oraz ujawnienia swoich ukrytych talentów!

Mary :)

Woda - jakie podjąć działania, by ją oszczędzić?

Woda jest niezbędna do życia na Ziemi. Wiem też, że jest żywołem, który potrafi zabijać. W dzisiejszych czasach brak tej cieczy może się okazać największym problemem.

Ludzi jest coraz więcej, lecz czystej i zdanej do picia wody nie. Susze zbliżają się do nas wielkimi krokami i z coraz większą prędkością. Z badań wynika, że przeciętny Amerykanin zużywa dziennie średnio 500 litrów tego płynu, a Polak 190 litrów. Natomiast mieszkaniec Afryki ma do swojej dyspozycji jedynie 47 litrów wody dziennie, a najubożsi mieszkańcy krajów rozwijających się zaledwie 5-10 litrów. To tyle, ile zużywamy przy jednym pociągnięciu za spłuczkę w toalecie. Musimy nauczyć się ją oszczędzać, aby przyszłe pokolenia też miały do niej dostęp. Oto zaledwie GARSTKA sposobów, by zaoszczędzić wodę i przyczynić się do oddalenia problemu braku wody pitnej:

- naprawmy kapiące krany, wymieniając uszczelki,
- bierzmy szybki prysznic, rzadko myjmy się w wannie,
- włączajmy pralkę i zmywarkę tylko wtedy, gdy będzie pełna,
- kiedy zmywamy ręcznie, nie miejmy cały czas odkręconego kranu, a przy płukaniu lejmy mały strumień wody.

Gdy każdy z nas będzie choć jedno z tych przykazań sumienia wykonywać, możemy zmienić świat na lepszy i bardziej przyjazny dla nas, dla zwierząt.

Dla chętnych podaję stronę, która zawiera więcej informacji na temat oszczędzania wody: www.wodociagi.ustka.pl/Woda_w_Twoim_Domu/jak_oszczedzac_wode.htm.

Mary :)

Wakacyjna pierwsza pomoc

Zbliżają się wakacje, czas, kiedy możemy spotkać ludzi, którym trzeba będzie pomóc z powodu urazów, wypadków bądź innych zdarzeń, do których może dojść. Dlatego też przeczytajcie uważnie i zapamiętajcie - w jaki sposób możemy pomóc.

Duszność - w dzisiejszych czasach wzrasta liczba ludzi chorujących z powodu astmy oskrzelowej. Jeżeli mamy do czynienia z człowiekiem, który potwierdza chorobę, a ma przy sobie leki, to podajmy mu je zgodnie z instrukcją inhalatora. Koniecznie też trzeba wezwać fachową pomoc medyczną.

Anafilaksja (reakcja anafilaktyczna) - jest to zespół stopniowo rozwijających się objawów (obrzęki, swędzenie na ciele, tzw. pokrzywica na całym ciele, trudności w oddychaniu, wstrząs). Jeżeli mamy kogoś takiego i ma on ze sobą ampułkostrzykawkę z adrenaliną, należy mu podać domięśniowo (udo, mięsień naramienny) oraz jak najszybciej wezwać pogotowie ratunkowe.

Drgawki - w przypadku wystąpienia drgawek całego ciała jest to najprawdopodobniej napad padaczkowy. Podstawową zasadą jest zabezpieczenie poszkodowanego przed urazami. Należy położyć chorego na ziemi, przytrzymać głowę i poczekać na koniec drgawek. Ułożyć w pozycji bezpiecznej, gdy jest na własnym oddechu. Wezwać pogotowie ratunkowe. Należy również pamiętać, aby nie wkładać nic do ust!

Krwawienie - najlepszą metodą na zatamowanie krwawienia jest bezpośredni ucisk na krwawiące miejsce. Wykonać to

Dokończenie na następnej stronie

Wakacyjna pierwsza pomoc

Dokończenie z poprzedniej strony

należy najlepiej jałową gazą lub czymś, co mamy pod ręką (np. koszulka, koszula). Jeżeli to niemożliwe, to należy przymocować bandaż. Nie stosować opasek uciskowych (można je zastosować tylko w przypadku, gdy poszkodowanemu grozi amputacja. Należy również wezwać pomoc.

Rany powierzchowne i otarcia skóry - jeżeli jest to możliwe, zranione miejsca przemyć wodą z mydłem. Nałożyć czysty opatrunek.

Oparzenia - należy jak najszybciej schłodzić miejsce oparzenia, co zmniejsza ból, obrzęk, stany zapalne oraz zapobiega dalszemu rozpowszechnianiu energii cieplnej. Temperatura wody z kranu 15-20°C, nie krócej niż 1 minuta (lub do ustąpienia bólu). Nie wolno przykładać lodu! Pamiętajmy, że powstałych pęcherzy nie wolno nakłuwać.

Miejsca poparzone należy przykryć czystym opatrunkiem. Wezwać pomoc.

Złamania kości/zwichnięcia stawów - są bardzo bolesne, mogą być otwarte lub zamknięte. Gdy spotkamy się z przypadkiem złamania otwartego, nie należy wypychać odłamków kostnych do środka. Miejsce urazu należy przykryć jałowym opatrunkiem i ustabilizować szyną lub innym sztywnym przedmiotem, który mamy pod ręką (np. gruba gałąź, wiostło itp.), co ograniczy ruchomość. Nie prostować! Reguła to unieruchomienie dwóch stawów sąsiadujących ze złamaną kością. Natomiast przy zwichnięciu - dwóch kości sąsiadujących ze stawem. Wyjątek to złamanie kości udowej; stabilizujemy całą kończynę dolną z tułowiem.

Ukąszenia przez węże - na-

leży zastosować unieruchomienie z zastosowaniem stałego ucisku na całą kończynę. Nie należy odsysać jadu z rany, gdyż możemy nasilić uraz.

Gorączka, wyczerpanie ciepłe, udar cieplny - w czasie gorączki występują dreszcze - należy odpoczywać, ochładzać (chorego), pić dużo płynów.

Wyczerpanie ciepłe - jest spowodowane tymi samymi czynnikami, co gorączka. Mogą pojawiać się nagle: osłabienie, nudności, wymioty, zawroty głowy, bóle głowy, skurcze mięśniowe, pocenie się. Należy ochładzać chorego, umieścić w chłodnym pomieszczeniu i zachęcać do picia zimnych napojów.

Udar cieplny - powyższy stan może przejść w udar cieplny i mogą dołączyć do tego utraty przytomności, drgawki itd. Osobę taką najlepiej zamoczyć w chłodnej wodzie. Nie należy poić osoby z zaburzeniami świadomości. Trzeba wezwać pomoc.

Tonięcie - w przypadku tonięcia, ofiarę wyjąć ją z wody. Po stwierdzeniu, że nie oddycha rozpocząć resuscytację krążeniowo-oddechową, 5 wdechów ratowniczych i RKO prowadzić przez jedną minutę. Należy również wezwać pomoc.

Na koniec najważniejsza uwaga - w trakcie udzielania pierwszej pomocy pamiętajmy o własnym bezpieczeństwie.

Koniecznym też przed wyjazdem na wakacje przypomnijmy sobie ważne telefony alarmowe:

112 - wspólny numer alarmowy dla wszystkich służb ustawowo powołanych do niesienia pomocy, jest to ogólnoeuropejski numer alarmowy, Centrum Powiadamiania Ratunkowego,

984 - pogotowie rzeczne,

985 - ratownictwo morskie i górskie (Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe i Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe),

997 - Policja,

998 - Państwowa Straż Pożarna,

999 - Pogotowie Ratunkowe - dysponent zespołów ratownictwa medycznego.

Inne numery do służb powołanych lokalnie do niesienia pomocy:

601 100 100 - numer ratunkowy nad wodą (WOPR),
601 100 300 - numer ratunkowy w górach (TOPR i GOPR).

Tekst został napisany w oparciu o książkę:

"Pierwsza pomoc i resuscytacja krążeniowo-oddechowa" - podręcznik pod redakcją prof. dr. hab. med. Janusza Andersa

"Żyję i działam bezpiecznie" - Jarosław Słoma, Grzegorz Zajac

Jakub

Wesołych i bezpiecznych wakacji życzy redakcja „Monitora nielekcyjnego”.

Do zobaczenia we wrześniu!

Z apteczką na urlop

Na wakacje czekamy z niecierpliwością cały rok. Kąpiele słoneczne, wspinaczka, jazda na rowerze i inne letnie atrakcje mogą bardzo uprzyjemnić nam wakacyjne chwile, ale mogą też stać się źródłem problemów. Przy planowaniu wakacyjnego wypoczynku warto więc pomyśleć o dobrze zaopatrzonej apteczce.

Dobrze wyposażona apteczka powinna zawierać podstawowe opatrunki oraz środek zapobiegający chorobie lokomocyjnej; Panthenol na oparzenia; Fenistil na ukąszenia; jałowe gaziki; plastry (z opatrunkiem i bez); bandaże zwykły i elastyczny; wodę utlenioną, krople do oczu (tzw. „sztuczne łzy”); węgiel aktywowany (na wypadek biegunki) i nożyczki.

Choroba lokomocyjna

Pierwszymi jej objawami są bladeść, zmęczenie, ból głowy; potem pojawiają się nudności i wymioty. Osoby cierpiące na to schorzenie powinny zajmować miejsce z przodu pojazdu i skupiać uwagę na drodze przed sobą (nie powinny np. czytać). Mogą też wspomóc się lekami, np. Aviomarinem, preparatami na bazie imbiru (np. Lokomotiv, Avioplant). Jeśli jednak, mimo stosowania wymienionych środków, objawy nie ustępują, warto pomyśleć wcześniej o podróży i poprosić lekarza o przepisanie silniej działającego leku.

Oparzenia słoneczne

Wybierając się na wakacje pamiętajmy o kremach z filtrem. Efektem zbyt intensywnej kąpieli słonecznej jest zaczerwienienie i pieczenie skóry. Dolegliwości te złagodzi Panthenol (pianka lub mleczko) oraz kompresy z maślanki lub kwaśnego mleka. Ulgę przyniesie też dłuższe wylegiwanie się

w wannie, w wodzie, której temperatura nie przekracza 25°C. W przypadku uczulenia na słońce (drobna, swędząca wysypka) warto zastosować działający miejscowo środek przeciwalergiczny i wapno. Jeśli zbagatelizujemy objawy oparzenia słonecznego i pozostaniemy w dalszym ciągu na słońcu, grozi nam **udar słoneczny**. Jego typowe objawy to: mdłości, silny ból i zawroty głowy, sztywność karku. Wówczas konieczna jest jak najszybsza interwencja lekarza. Oczekując na jego przybycie, chorego należy przenieść do cienia, podać mu chłodny napój (np. osoloną wodę, która uzupełni poziom elektrolitów) i zastosować zimne okłady (na czoło i klatkę piersiową). Jeśli uszkodzony ma zaczerwienioną twarz, powinien przyjąć pozycję półsiedzącą. Jeżeli jest blade, należy położyć go z lekko uniesionymi nogami.

Użądlenia

Żądło owada musimy usunąć w taki sposób, aby nie naruszyć pęcherzyka z jadem (najlepiej uchwycić je pensetą). Ból i opuchliznę złagodzymy, przykładając w miejscu użądlenia kostkę lodu, plasterki cebuli lub ogórka albo smarując je Fenistilem. Bardzo niebezpieczne może okazać się **użądlenie w okolicy jamy ustnej lub gardła**. W takim wypadku należy przede wszystkim zminimalizować opuchliznę poprzez ssanie kostki lodu czy położenie zimnego okładu na karku. Następnie jak najszybciej trzeba dotrzeć do szpitala. Jeśli kiedykolwiek po użądleniu przez owada zaczerwienienie pojawiło się dodatkowo na dłoniach, stopach albo twarzy, towarzyszyły temu duszności i złe samopoczucie, oznacza to uczulenie na jad. W takim przypadku warto przed urlopem skonsultować z lekarzem zawartość apteczki.

Rany

Przy drobnych urazach wystar-

czy spirytus salicylowy lub jodyna i plaster z opatrunkiem. Poważniejsze skaleczenie potraktować należy dodatkowo jałowym gazikiem - jeśli silnie krwawi, grubą warstwę gazy mocujemy bandażem, a następnie umieszczamy kolejne warstwy opatrunku. Wówczas konieczna będzie zapewne fachowa porada lekarska. Otwartej rany nie należy dotykać, myć ani na własną rękę usuwać z niej ciał obcych. Ranę po pogryzieniu przez zwierzę bezwzględnie musi obejrzeć lekarz.

Oprócz skaleczeń i otarć na żadnych wrażeń urlopowiczów czyhają także stłuczenia, skręcenia i złamania.

Kontuzje

Najczęściej przytrafiają się niedzielnym sportowcom. Laikowi trudno odóżnić złamanie od skręcenia, dlatego zawsze warto pokazać uszkodzoną kończynę lekarzowi. Doraźnie można zastosować zimne okłady, np. z kostek lodu umieszczonych w foliowym woreczku wypełnionym wodą (nie bezpośrednio na skórę). Na opuchliznę pomogą kompresy z Altacetu.

Zatrucie pokarmowe

Bakterie zawarte w wodzie lub pokarmie mogą wywołać ból brzucha i wymioty, nudności lub biegunkę. W takim przypadku przede wszystkim nie możemy dopuścić do odwodnienia organizmu. Musimy pić jak najwięcej najlepiej napoje, które uzupełnią utracone składniki mineralne. W litrze wody możemy rozpuścić po łyżeczce soli i cukru, dodać bogatego w potas soku pomarańczowego albo skorzystać z gotowego preparatu, np. Gastrolitu. Równowagę w układzie pokarmowym przywrócą tabletki zawierające pałeczki kwasu mlekowego (np. Lactid). Jeśli dolegliwości nie ustąpią, konieczna będzie konsultacja lekarska.

Renata Szyszka
pielęgniarka szkolna

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniego numeru

- Zostaw mnie. Nie możesz mi pomóc – powiedziała nad wyraz spokojnie.

- Katherine – wypowiedział jej imię z taką troską, że nawet pomimo faktu, że to był Rupert (którego poznałam, gdy atakował nas nożem), zaczęłam mu trochę ufać. – Co się stało?

- Rupercie, nie. Proszę – łzy napłynęły jej do oczu. – Pozwól mi to zrobić.

- Nie, nie pozwolę. Nie pozwolę, dopóki nie dowiem się, dlaczego chcesz to zrobić.

- Właśnie się dowiedziała, że Julien ją zdradzał – wymusnęło mi się.

- Ja... chciałem ci to powiedzieć już dawno...

- Ty też? – przerwała mu Kath. – Ty też wiedziałeś?

Nic nie powiedział, ale lekkie skinięcie głową wystarczyło, by mogła wybuchnąć płaczem. Sytuacja była dosyć dziwna i... niezręczna. Przynajmniej dla mnie, dlatego że Rupert przytulił Kath, a ona odwzajemniła uścisk. Przez głowę przeleciało mi tysiące myśli, jednak tylko jedna została na dłużej. A mianowicie słowa Katherine z pierwszych dni naszej znajomości.

„Ten człowiek.. On... Jest bardzo, bardzo zły, rozumiesz? Nie wolno ci z nim rozmawiać. Jak go gdzieś zobaczysz, to uciekaj najdalej jak się da.” Najpierw każe mi przed nim uciekać, potem prosi go o pomoc, a teraz jeszcze się do siebie kleją? Gdyby nie stan, w jakim jest teraz Kath, pewnie bym coś powiedziała.

- Co tu... – zaczęła Margareth, wchodząc do domu.

- ...się dzieję? – dokończyła Arline, wkraczając zaraz za nią.

- Arline? Margareth? – spytał Rupert, odwracając się.

- Rupert!? – krzyknęły obydwie w tym samym czasie.

ROZDZIAŁ XXXVIII

Dziewczyny stały w drzwiach salonu z kaskami w rękach i takich samych skórzanych, czarnych kurtkach. Obydwie ubrały też podobne legginsy imitujące spodnie. Margareth miała do tego wysokie czarne kozaczki i białą tunikę z rysunkiem ust, a Arline te same kowbojki co ostatnio i czarną bokserkę. Jej włosy były rozczochrane, co tylko dodawało jej uroku. Mierzyły wzrokiem Kath i Ruperta, a mnie zdawały się nawet nie zauważać. Niezręczna cisza wydawała się nigdy nie mieć końca i gdy już straciłam wszelkie nadzieje...

- Susan, raczysz mi wytłumaczyć, co nas ominęło? – spytała Margareth, nawet na mnie nie patrząc.

Cóż, po części sama chciałabym wiedzieć...

- Może Kath sama nam to wytłumaczy – zaproponowała Arline, ratując mnie tym samym od odpowiedzi.

- To nie tak, jak myślicie – powiedziała Katherine, odsuwając się od Ruperta.

- Skąd wiesz, co myślimy? – spytała Arline. – A, no tak, przepraszam. Ty to po prostu wiesz!

- Rupert – odezwała się Margareth, która wyglądała, jakby była w połowie nieprzytomna – co ty tu, do cholery, robisz? Aż mi się zachciało śmiać. Powiedziała to, jakby była normalnie naćpana.

Wróćmy jednak do sytuacji, która odgrywała się właśnie w salonie. Boże, jak ja się cieszę,

że nie jestem tego częścią. Bo nie jestem, prawda?

- Byłem w pobliżu, pomyślałem, że wpadnę – powiedział Rupert i uśmiechnął się, próbując tym rozładować napięcie.

Coś mu chyba jednak nie wyszło...

- Rupert, poważnie. Co ty tutaj robisz? – Margareth spróbowała jeszcze raz.

- Wersja pierwsza nie wchodzi? – spytał i znów uśmiechnął się bezradnie.

- Rupert... - nie dawała za wygraną.

- Ktoś przekupił jednego z moich... - zamilkł, jakby próbował znaleźć odpowiednie słowo – współpracowników, by coś wam zrobił. Nie wiem, o co chodzi, ale znając was, to ja się zgłaszam po zwłoki.

- Christophe żyje – wymusnęło mi się. W tym momencie wszyscy zwrócili się w moją stronę, a ja poczułam się teraz jak clown, któremu nie wyszła sztuczka. – On żyje, prawda, Katherine?

- Tak. Rio się nim zajął – odpowiedziała, nie spuszczać ze mnie wzroku.

- To ja po niego pójde – powiedział Rupert i skierował się do drzwi, kiedy Margareth zatarasowała mu drogę.

- Nie – powiedziała i zmierzyła go wzrokiem. – Ty, dla własnego dobra, lepiej tu zostań.

- Pójde z nią! – krzyknęła Arline i pognęła za przyjaciółką. – Jak wrócę, to pogadamy.

Gdy tylko zniknęły na górze, odwróciłam się do Ruperta i Katherine, którzy stali teraz w dużej odległości od siebie i mieli neutralne miny. Zmierzyłam ich wzrokiem i położyłam ręce na biodra, czekając w nadziei na jakieś racjonalne wyjaśnienia.

- Katherine – zaczął Rupert, spoglądając na nią co jakiś czas

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

– dlaczego chciałaś to zrobić?
 - Przecież Susan już ci wytłumaczyła – odparła Kath, patrząc na mnie z ukosa.
 - Nie. Susan tylko powiedziała mi, coś co wiem. A teraz wytłumacz mi, co cię napadło, że chciałaś się zabić!
 - Nie chciałam się zabić!
 - Rozbicie medalionu oczywiście by cię nie zabiło... – burknął Rupert.
 - Już raz się zbił – powiedziała to z taką nienawiścią w głosie, że aż zadrżałam.
 Rupert zeszytywniał i spuścił wzrok. Nie odpowiedział nic, więc Kath kontynuowała.
 - Ja jednak wciąż żyję.
 - To była inna sytuacja – powiedział Rupert, nie podnosząc wzroku.
 - To było taka sama sytuacja, Rupercie! – krzyknęła Kath.
 - O co chodzi? – spytałam, podchodząc trochę bliżej.
 - O nic. Już o nic – powiedziała Katherine i uśmiechnęła się. – Zaprowadzę cię do twojego pokoju. Rupercie, ty zostań tutaj. Dziewczyny pewnie zaraz przyprowadzą Christophe'a.
 - Mojego pokoju? – spytałam.
 - Pobędziemy w Paryżu jakiś czas. Jeden z pokoi na poddaszu możesz sobie wziąć – odpowiedziała, uśmiechając się jeszcze szerzej.
 Poszłyśmy na górę i zobaczyłam długi korytarz, na którym stały tylko wazoniki z suszkami i dwa wazoniki z żywymi kwiatami. Na podłodze rozciągał się długi, czerwono-czarny dywan ze złotymi zdobieniami. Zauważyłam tam też 5 par drzwi. Dwie po jednej stronie, dwie po drugiej i jedno na samym końcu.

Wszystkie były masywne, zrobione z ciemnego drewna. Szłyśmy korytarzem i zauważyłam, że pomimo tego iż na pozór wszystkie wyglądały tak samo, bardzo się od siebie różniły. Miały różne wzory i znaki wyryte w różnych miejscach. Najbardziej jednak moją uwagę przykuły znaki na drzwiach na końcu korytarza. Musiałam się im długo przyglądać, ponieważ Kath przystanęła i powędrowała za moim wzrokiem.

- To są runy – wyjaśniła.
 - Stary alfabet magiczny... - powiedziała, nie do końca wiedząc, o czym mówię. Jakoś tak samo przyszło. Przyjrzałam się znakom i nagle zaczęły wydawać mi się znajome. Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie się stało, ale chyba rozumiałam ich treść. M, potem I, C,... H, A, znowu I, a na końcu L..., nie Ł. MI-CHAIL...
 - Skąd wiedziałaś? – spytała, patrząc na mnie, tak jakby chciała zobaczyć moje wnętrze. Jej źrenice były rozszerzone, a usta wyrażały wyraźne zszokowanie. Znowu czytała w moich myślach!
 - Nie wiem. Samo tak jakoś przyszło – odpowiedziałam i uśmiechnęłam się najszczerzej jak tylko potrafiłam.
 - Rozumiem, że wybrałaś już sobie pokój? – spytała.
 - Chyba wiesz, który biorę – odpowiedziałam.
 Katherine podała mi kluczyk i odwróciła się. Postąpiła parę kroków naprzód, jednak w pewnym momencie zatrzymała się i odwróciła.
 - Susan, jeśli chcesz mnie o coś zapytać, dowiedzieć się czegoś... Możesz spokojnie pytać. Odpowiem na twoje wszystkie pytania pod jednym warunkiem – zamilkła, jakby czekała

na jakiś znak z mojej strony. Kiwnęłam głową, by kontynuowała.

- Bądź ze mną szczerą. Jeśli coś cię trapi, po prostu mi o tym powiedz.

- Jasne, będę pamiętać – odpowiedziałam i podeszłam do drzwi.

Wsadziłam kluczyk do zamka i przekręciłam dwa razy. Coś stuknęło i głośny zgrzyt wydo był się z mechanizmu. Popchnęłam lekko drzwi, które ustąpiły bez najmniejszych problemów. Wielkie, sypialniane łóżko stało przy ścianie na lewo od drzwi. Po obu stronach, tak jak w pokoju Kath, były beżowe etażerki. Pościel na łóżku była w trochę ciemniejszym odcieniu. Po prawej stronie stała wielka, drewniana komoda z szufladami. Obok niej znajdował się wielki regał wykonany z tego samego materiału. Jego półki ugięły się pod ciężarem różnych książek. Przejechałam dłonią po miękkich grzbietach, co jakiś czas napotykając wypukłe kształty, jakimi były tytuły czy autorzy tychże lektur. Wielkie okno zasłaniały jasnobrązowe zasłony wykonane z marszczącej tkaniny. Ciemną podłogę z drewna przykrywał piękny, kremowy dywan wykonany z miękkiego, długiego włosia. Ściągnęłam trampki i przeszłam się po nim gołymi stopami. Postawiłam buty przy komodzie i rzuciłam się na łóżko, które, jak się spodziewałam, było bardzo wygodne. Leżałam tak chwilę, wpatrując się w biały sufit i kremowe ściany, gdy poczułam nieodpartą chęć zajrzenia do wnętrza komody. Usiadłam na łóżku i przyjrzałam się jej. Na pozór zwykła komoda mogła przecież krywać wiele tajemnic, prawda?

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Wstałam i ostrożnie do niej podeszłam, jakby to było jakieś dzikie, nieokiełznane zwierze. Dotknęłam zwisających, mosiężnych rączek i przejechałam po nich opuszkami palców. Po chwili zaplotłam je wokół tychże rączek i pociągnęłam lekko.

Ustąpiła od razu, jednak widok wcale mnie nie zaskoczył, mimo że był godny uwagi. Cała szuflada była bowiem wypełniona różnego rodzaju listami i kopertami. Kartki zapisane były w różnych językach, których nawet nie znałam. W większości francuskim, angielskim i rosyjskim. Przeglądałam kartki, nie rozumiejąc ani słowa, jednak jedna kartka przykuła moją uwagę. Nie była napisana w żadnym z tych języków, które widniały na reszcie listów. Ten wydawał się być pismem o wiele starszym. Powiem nawet, że wyglądało to na pismo starożytne. I pewnie nie byłoby w nim nic szczególnego gdyby nie podpis, który zrozumiałam od razu, nie znając języka. SUSANA. Tam było napisane moje imię, tylko, że w jakiejś innej formie. Byłam jednak zbyt zmęczona, by zastanawiać się nad tym, co to oznacza. Zamknęłam szufladę, a list schowałam do kieszeni spodni. Rzuciłam się jeszcze raz, a moje powieki przymknęły się, zapraszając mnie tym samym to wspaniałego świata snów.

ROZDZIAŁ XXXIX

Ktoś za mną szedł. Słyszałam jego kroki, mimo tego, że był jeszcze daleko. Przyśpieszyłam trochę a on zatrzymał się. Moja głowa obróciła się jednak nie zobaczyłam nikogo. Gdy spojrzałam przed siebie zamarłam. On tam stał. Oparty o drzewo, pochylał się jakby był przygnę-

biony. Jego wspaniałe, długie, czarne włosy były teraz w nieładzie. Niesfome kosmyki atakowały jego twarz z łatwością przysłaniając błękit jego oczu. Zbliżyłam się trochę gdy ten podniósł głowę i spojrzął na mnie. Jego usta wykrzywiły się w serdecznym uśmiechu jednak oczy wciąż były smutne. Stałam tam, jakbym zapuściła korzenie. On tu był. Opierał się niedbale o drzewo i spoglądał na mnie. Ciekawe tylko czy mnie rozpoznał. Postąpił krok na przód, potem drugi, trzeci... Chwilę później był już tak blisko, że musiałam lekko podnieść głowę by na niego spojrzeć. Pokręcił głową z niedowierzaniem a jego oczy rozświetliła radość.

- Susan, to naprawdę ty? – spytał a jego dłoń powędrowała do mojego policzka. Poczułam, że jego ręka jest zimna jak lód, jednak dotyk rozpałał gorące ogniska na moim ciele. Przymknęłam oczy by choć na chwilę poddać się tej rozkoszy, ale przecież nic nie trwa wiecznie, prawda?

- Michaił... - powiedziałam i moje powieki znów się podniosły. – Co się dzieje? Nie rozumiem.

- Wszystko w porządku Susan, już dobrze. – powiedział i przytulił moją głowę do swojej piersi. – Teraz już wszystko dobrze.

Po chwili odsunął mnie od siebie a dłońmi ścisnął me barki. Pochylił się by móc spojrzeć mi w oczy i gdy już chciał zacząć mówić jego błękitne oczy wypełniły się łzami. Jednak żadna z nich nie opuściła oka. Znikły tak szybko jak się pojawiły.

- Posłuchaj mnie, dobrze – zaczął dosyć stanowczo. – Musicie przestać mnie szukać. To jest podstęp. Nie możecie jechać do Nocnej Doliny, Susan! Nie możecie opuścić świata ludzi. Tylko tu jesteście bezpieczne.

- Ale ty...

- Zaufaj mi – przerwał.- Poradzę sobie. Za tydzień w Paryżu organizowany jest bal. Do tego czasu musicie tam pozostać.

- Mamy iść na bal? – spytałam i przymrużyłam oczy. – Oszalałeś?

- Proszę. Zrób to. Dla mnie – umocnił trochę uścisk na moich ramionach przez co wydałam z siebie cichy jęk. Puścił mnie i się uśmiechnął. – Zrobisz to?

- Dobrze – odpowiedziałam. – Zrobię to. Pod jednym warunkiem.

- Słucham – odparł a na jego twarzy pojawił się figlarny uśmieszek.

- Wróć do mnie, żywy. Michaił roześmiał się lecz ja wciąż patrzyłam na niego z kamienną twarzą. W końcu opamiętał się i wziął moją twarz w swoje dłonie.

- Obiecuję – powiedział i złożył pocałunek na moim czole.

- Czy to jest sen? – spytałam. Kiwnął tylko głową. Jednak gdy zaczęłam już spuszczać głowę z twarzą pełną smutku, dwoma palcami podniósł moją brodę i pokręcił nią przecząco.

- Rodzina Kahret, jak już się pewnie zorientowałaś ma zdolność panowania nad myślami. Potrafimy czytać w myślach, kierować swoje myśli do czyjegoś umysłu czy nawet „oszukiwać” podświadomość. To miejsce, ta pogoda, to wszystko stworzyła twoja wyobraźnia. Oprócz mnie. Ja przyszedłem tu sam, nie zostałem przez ciebie wyobrażony.

- Gdzie teraz jesteś? – spytałam.

- Nie powiem ci, nie mogę – odpowiedział a na jego twarzy znów zagościł smutek.

- Dlaczego? – spytałam.

- Znam cie lepiej niż myślisz. Jesteś jeszcze za mało wykształcona, żebyś mogła mnie odbić.

- Powiedz chociaż kto to zrobił, kto cie porwał?

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Otworzył usta by coś powiedzieć jednak w tym momencie wszystko zaczęło się rozmywać. Spróbowałam złapać Michała w swoje ręce jednak znikł. Rozmył się jak woda przed moimi oczami. Ziemia się pode mną zarwała a w brzuchu poczułam mdłości rodem z kolejki górskiej. Zakręciło mi się w głowie. Obudziłam się. Przy łóżku stała Katherine z dwoma kubkami ciepłego kakao. Otarłam ręką oczy i wyciągnęłam rękę po jeden z nich. Kath grzecznie mi go podała i usiadła na brzegu łóżka. Podkurczyłam kolana i pociągnęłam długi łyk wspianego, czekoladowego napoju.

- Przepraszam, że przerwałam twój sen – powiedziała i również upiła trochę ze swojego kubka. – Michał będzie zły gdy się dowie, że to ja. O mało co nie wypuściłam kubka z rąk. Posłałam jej najbardziej zszokowane spojrzenie jakie udało mi się zrobić i zmrużyłam oczy.

- Jak ???

- To proste. Do „wchodzenia” w sny potrzebuje się dużo magii. Ten dom jest przesiąknięty magią. Każdy element, każdy obraz, każda cegła. Gdy ktoś używa tu energii tak silnej, jaką jest kontrola umysłu to się po prostu czuje... - powiedziała i wzięła głęboki oddech. – A więc, co słyhać u mojego młodszego braciszka?

- Powiedział, że mamy zostać w Paryżu. Nie możemy jechać do Nocnej Doliny – powiedziałam próbując przypomnieć sobie jak najwięcej szczegółów z naszej rozmowy. – Mamy go nie szu-

kać, i iść na bal.

- Michał chce, żebyśmy poszły na bal? – spytała Kath. – Chodzi mu o ten bal, który odbędzie się za tydzień, tak?

- Tak, dokładnie. Co to za bal?

- Oh, kochana. To jest wyjątkowy bal. Można tam wejść tylko z zaproszeniem. To bal dla największych osobistości w świecie nieosiągalnych.

- To dlaczego odbywa się tu, w świecie ludzi? - ciągnęłam.

- W świecie nieosiągalnych panuje pewna harmonia. Zorganizowanie tam takiej imprezy zakłóciłoby ją.

- Katherine, zapomniałaś jeszcze o czymś ważnym – wspomniałam.

- Hm?

- My nie mamy zaproszeń!

- Susan, to, że jestem zdrażczynią, mordercą i demonem nie znaczy, że nie mogę dostać tego... - mówiąc to wyciągnęła z kieszeni dwie koperty. Jedna zaadresowana była do niej, a druga.. do mnie!!! Szybko otworzyłam ją i wyciągnęłam wytworny, ozdabiany papier listowy.

Pachniał różami jednak zapach cynamonu bił na głowę te różyczki.

Szanowna Rada Nieosiągalnych ma zaszczyt zaprosić Panią Susanę Russel na VIII Bal Nieosiągalnych, który odbędzie się 17 października 2010 roku w Głównej Ambasadzie Nieosiągalnych. Uroczyste rozpoczęcie balu nastąpi o godzinie 20:00. W ramach długoletniej tradycji, nakazany jest by wszyscy uczestnicy mieli założone maski.

Rada Nieosiągalnych

ROZDZIAŁ XL

Gdy zobaczyłam zaproszenie, oniemiałam. Pójdę na prawdziwy bal! Spotkam innych nie-

osiągalnych. Może nawet takich nowicjuszy jak ja... Powoli zaczynam żałować, że zrezygnowałam z nauki w szkole. Oczywiście, chodzi mi o szkołę dla takich jak ja. Lekcje z Katherine odbywają się rzadko, albo wcale. Teraz najważniejszy był Michał. Zależało mi na tym, żeby był wolny jednak nie to martwiło mnie najbardziej. Czułam, gdzieś głęboko w środku, że coś tu jest nie tak. Tak, jakby wszyscy coś przede mną ukrywali. Zauważyłam też, że ostatnio strasznie dużo dzieje się wokół Kath. Może to tylko moje dziwne spostrzeżenie, ale ostatnio czuję się samotna. Chcę dowiedzieć się jak najwięcej! O sobie, o swojej mocy... Jednak odpowiedzi wszystkim przychodzą z trudem. Jakby bali się, że powiedzą za dużo. Odkąd tylko zmieniałam się w Anioła Lasu, robię wszystko, żeby dowiedzieć się czegoś na temat mocy jaką posiadam. A tu tylko same tajemnice...

Katherine siedziała jeszcze chwilę, ale szybko się zmyła. Śpieszyła się gdzieś. Powiedziała, że niedługo wróci i, że pod żadnym pozorem mam nie wychodzić na zewnątrz. Nawet nie miałam zamiaru. Teraz, gdy dom jest pusty (Arline, Margaret i Rio poszli z nią) mogłam go spokojnie przeszukać z nadzieją na znalezienie jakichkolwiek odpowiedzi. Zaczęłam od pokoju, w którym aktualnie się znajdowałam czyli od pokoju Michała. Oglądałam już jedną szufladę, zostały jeszcze trzy. Podeszłam do komody i pociągnęłam za rączki.

W środku były tylko dwie pary jeansów i białe koszulki, dokładnie takie, jakie nosił Michał. Zamknęłam tę i otworzyłam kolejną. Pusta. Spodziewałam się znaleźć wszystko, ale nie

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

spodziewałam się, że nie znajdę nic. Tak jakby coś zostało stąd zabrane. Tylko co? Gdy już chciałam zasunąć tę szufladę i otworzyć następną coś mnie tknęło. Głos w mojej głowie, który nakazywał mi otworzyć ją jeszcze raz.

Pociągnęłam znów za rączki. Szuflada otworzyła się, jednak tym razem było mi trochę trudniej. Tak, jakby ktoś ciągnął z drugiej strony. Gdy zajrzałam do środka aż odskoczyłam. Nie wiem czy to ze zdziwienia, czy może raczej ze strachu, moje serce zaczęło bić mocniej i szybciej. W środku była książka. Gruba książka w oprawie z tkaniny. Taka sama jak ta, która leżała na etażerce w pokoju Katherine. Ta jednak miała w sobie coś, innego... Wyjątkowego.

Chwyciłam ją w swoje ręce i wyciągnęłam z szuflady. Zasunęłam ją i usiadłam na podłodze. Wzięłam głęboki oddech i jeszcze raz dla pewności sprawdziłam, czy ktoś przypadkiem mnie nie obserwuje. Gdy upewniłam się już, że na pewno jestem sama pogładziłam dłonią okładkę i podniosłam ją ukazując mi pierwszą stronę. Widniał na niej tylko jeden napis na dole, w rogu. *Jean-Michaił Kahret*. Wiem już przynajmniej, do kogo należy ta książka. Jednak gdy przewróciłam stronę, zrozumiałam, że to z pewnością nie jest książka. Przewertowałam parę kartek i zatrzymałam się gdzieś na 10.-15. stronie. Zaczęłam czytać...

20 grudnia 1634 roku. Jej brak wciąż mi doskwiera. Czuję ból, który trudno opisać słowami. Nie powinienem jej tego

mówić. Wiem, że nie skoczyłaby wtedy, gdybym jej tego nie powiedział. Czuję pustkę. Choć wiem, że tylko ona może ją zapęłnić, próbuję zrobić to na tysiące innych sposobów. Jednak ani szermierka, ani jazda konna ani nawet inne wspaniałe, młode panny nie zastąpią mi jej. Nigdy w nikim się nie zakocham tak jak w niej. To do niej należy me serce...

Poczułam gulę w gardle. Właśnie przeczytałam kawałek pamiętnika, należącego do Michaiła. Trzymałam w rękach wszystkie jego sekrety i myśli. Jednak nie przez to chciało mi się płakać.

Nigdy w nikim się nie zakocham tak jak w niej. To do niej należy me serce...

Te słowa wciąż rozbrzmiewały mi w głowie. Niemal słyszałam jak je mówi. To nie jego wampiryzm był problemem. To ja byłam problemem. Poczuł coś do mnie i nie mógł sobie tego wybaczyć. Pomimo tego, że jego ukochana nie żyje już od kilku wieków. Nie chciałam już czytać dalej. Jednak coś kazało mi wertować strony dalej i dalej. Zauważyłam nieco świeższy wpis.

15 sierpień 2010 roku. Widziałem ją. Siedziała w parku, na trawie i czytała książkę. Wygląda dokładnie tak samo... Posłałem już po Jacqueline. To ona ma jej naszyjnik. Jeśli przejdzie przemianę to znaczy, że to ona. To znaczy, że przepowiednia się spełniła. Wspomnienia jednak nie wrócą tak szybko jakbyśmy tego chcieli. Nie wiem nawet czy w ogóle wrócą. Jeśli jest jednak jakaś szansa, bym mógł odzyskać moja ukochaną, to nie chcę jej stracić. Nie mogę znów jej stracić. Najlepiej będzie jeśli nic sobie nie przypomni... Tak, tak będzie najlepiej. Najpierw muszę jednak mieć pewność, że to ona. Muszę mieć pewność, że to moja Susana.

Co w tej chwili czułam? Nie wiem. Było to pomieszanie szoku ze zdziwieniem i satysfakcją zarazem. Nie rozumiałam jednak nic. No prawie nic. Ja już kiedyś żyłam na tym świecie. Jednak coś się stało, nie wiem jeszcze co, ale coś na pewno, ponieważ w pewnym momencie przestałam jakby istnieć. A potem pojawiłam się tu jako ktoś nowy. Jako Susanna Russel a nie Susana.

Teraz potrzebowałam rozmowy z Katherine. Teraz, gdy miałam już jakieś pojęcie o co chcę pytać... A pytań miałam sporo. Zamknęłam szufladę a pamiętnik schowałam do szufladki w etażerce. Wyciągnęłam z kieszeni telefon i rzuciłam się na łóżko. Była już 13:30 a ja powoli robiłam się głodna. Zbiegłam po schodach na dół i ruszyłam przed siebie w nadziei, że szybko znajdę kuchnię. Po jakiś 5 minutach ją znalazłam. Była urządzona bardzo nowocześnie jak na taki stary dom. No a skoro Kath ostatni raz była tu 10 lat temu... No tak, Michaił. Otworzyłam lodówkę, która była pełna różnego jedzenia i wyciągnęłam z niej jogurt truskawkowy z owocami. Podeszłam do szafek i zaczęłam szukać jakiejś małej łyżeczki. Po chwili siedziałam już rozciągnięta na kanapie w salonie zając się pysznym jogurtem. Na początku nie zauważyłam nawet, że przez noc w pokoju pojawił się telewizor. Włączyłam go z nadzieją, że będę mogła obejrzeć coś, cokolwiek nie po francusku. Jakież było moje zdumienie, gdy okazało się, że żaden z tych kanałów nie nadawał w ojczystym języku Kath. Przełączałam kanały szukając czegoś ciekawego gdy natrafiłam na wiadomości. Mówili coś o wypadku pod Paryżem. Wygląda to na zderzenie dwóch

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

pojazdów – SUV'a i... zmarłam. Drugim samochodem było czarne Audi A6. Dokładnie takie samo, jakim jeździł Rio. To samo, którym dzisiaj wyjechali Katherine, Margareth, Arline i on sam. W tym momencie usłyszałam skrzypnięcie otwieranych drzwi. Szybko wyłączyłam telewizor i pobiegłam do korytarza. Stałam przy ścianie i wychyliłam się. Zobaczyłam ich. Rio i Kath nieśli Margareth, podczas gdy Arline ledwo co nadążała za nimi. Wszyscy byli cali we krwi, a ich ubrania były rozszarpane.

- Co... co się stało? – wyszeptalam.

- Zatakowali nas. Nie mieliśmy szans – powiedziała Arline, podczas gdy Rio i Katherine byli już na gorze.

- Kto? – spytałam.

- Julien – powiedział Krzysiek, wchodząc do domu.

ROZDZIAŁ XLI

Siedziałam w swoim pokoju już od jakiś 4 godzin. Właściwie to nikt do końca nie wytłumaczył mi, co się stało. Wiem tylko, że Margareth jest ciężko ranna, a Katherine i Arline przytrzymują ją przy życiu. Rio gdzieś wyszedł jakiś czas temu, a Krzysiek co chwila wykonywał jakieś telefony. Moje odkrycie jakby odsunęło się w cień. Nie zamierałam jednak o nim zapomnieć. Chciałam ciągnąć to dalej. Jeśli jest jeszcze coś, czego jeszcze nie wiem, to ja mam zamiar to poznać. Moje rozmyślenia przerwał mrozący krew w żyłach krzyk. Podbiegłam do drzwi i wyjrzałam na korytarz. Zobaczyłam tylko Katherine biegnącą z fiolką wypełnioną czerwonym płynem. Gdy mnie spostrzegła, jej oczy zabłyśły, a

ręka owinęła się wokół mojej. - Chodź! – krzyknęła i pociągnęła mnie za sobą. Podbiegłyśmy do drzwi również oznaczonych runami. Nie zdążyłam jednak zagłębić się w czytaniu ich, gdyż drzwi uchyliły się przed nami jakby same i chcąc nie chcąc, musiałam wejść do środka. To co zobaczyłam, było jednym z najgorszych widoków w moim życiu. Pośrodku pokoju, na brązowym dywanie stał potężny, drewniany stół. Na nim, w kałuży własnej krwi, leżała Margareth. Nie było czasu na studiowanie reszty wystroju. Podeszłam bliżej, by móc ogarnąć wzrokiem całą jej postać. Choć przybyła tu w spodniach, miała teraz na sobie kremową, postrzępioną szatę do kolan. Jej stopy były bose, a szyję zdobił wspaniały medalion. Piękny, srebrny bukszpan owijał świecący się naturalnym blaskiem, brązowy kamień. Jej włosy, które miały podobny odcień, były teraz posklejane od krwi i potargane, a usta naturalnie sine. Oczy miała lekko przymknięte, co tylko sprawiało, że wyglądała marniej i gorzej... Kątem oka dostrzegłam, że jej klatka piersiowa unosi się coraz wolniej, tak jakby oddychanie sprawiało jej trudność. Jednak nie widziałam ran. Nie widziałam żadnego przecięcia lub innego miejsca, z którego mogłaby wydobywać się krew. Więc skąd ta kałuża naokoło niej? Czym posklejane były pojedyncze kosmyki jej włosów?

- Jest wilkołakiem – powiedziała Kath, łapiąc mnie za nadgarstek i odsuwając trochę do tyłu. – Rany zdążyły się już zagoić. - Ale ona wciąż umiera – wyszeptalam.

- Straciła już za dużo krwi, żeby przeżyć – odparła Arline, wynurzając się z cienia. Z jej oczu poleciały łzy, gdy głośno rękę

przyjaciółki. Pochyliła się i zaczęła szeptać jej do ucha: – Rio zaraz tu będzie, kochana. I rzeczywiście. Po chwili Rio stał już przy niej, jakby pojawił się znikąd. Nie krył łez, choć nie chciał, by widziała, jak cierpi. Pogłaskał ją po głowie i owinał sobie kosmyk jej włosów wokół palca. Jej sine wargi z trudnością wygięły się w lekkim uśmiechu. Ja też zaczęłam płakać.

- Czy ja... - wyszeptala prawie że bezdzwięcznie. Skinął głową. Uśmiech zniknął z jej twarzy tak szybko, jak się pojawił. Wzięła głęboki oddech pomimo tego, że sprawiało jej to ból. Na wpół przytomne oczy naszły jej łzami. Rio pokręcił głową i spróbował się uśmiechnąć. - Hej – powiedział – nie płacz. Wszystko będzie dobrze. Niedługo przestanie boleć, obiecuję.

Nie odpowiedziała. Spojrzała na Kath i skinęła głową. Nie rozumiałam, o co chodzi. Katherine kiwnęła głową, bym poszła za nią. Stałyśmy nad Margareth, a ta znów się uśmiechnęła. Wargi zaczęła jej drzeć, a łzy opuściły powieki, lecąc powoli w dół, po policzku, aż do szyi. Katherine również się uśmiechnęła i spojrzała na Rio. Ten kiwnął głową. O co chodzi?

- Dobranoc, kochanie – powiedział i złożył na wargach Margareth lekki pocałunek.

Wtedy Katherine przyłożyła do jej ust szklaną fiolkę i wlała do nich czerwony płyn. Po chwili zobaczyłam, jak jej ciało z minuty na minutę blednie, a usta stają się jeszcze bardziej sine niż dotychczas. Oczy otworzyły się na moment po czym spojrzwały w pustkę. Umarła.

Margareth nie żyje. Nie mogłam w to uwierzyć. Nie znałam Margareth tak dobrze jak Kath

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

czy Arline, a jednak czułam, że jest mi bliska. Chciałam poznać ją bardziej, wydawała się być taka wspaniała, zabawna, taka pełna życia. Nie wiedziałam, co mam teraz robić. Rio otarł łzy i przejechał dłonią po policzku ukochanej. Arline odsunęła się w cień... i znikła. Spojrzałam pytająco na Katherine.

- Jest Demonem Nocy, jak ja. Potrafi znikać w cieniu – powiedziała, jakby czytała w moich myślach. No tak, ona czyta w moich myślach.

- Chodźmy stąd. Zostawmy ich samych.

Skinęłam głową i ruszyłam za Kath w stronę drzwi. Ostatni raz jeszcze spojrzałam na martwą Margareth leżącą na stole i załamane Rio klęczącego przy niej. Trzymał ją za dłonie, a ich palce były splecione. Wyglądała jakby spała, choć wszyscy wiedzieliśmy, że ten sen jest wieczny. Z tego snu już się nie obudzi. Jednak wszyscy tak bardzo pragnęli, by było inaczej. Bez słowa podeszłyśmy do drzwi od mojego pokoju. Gdy już chciałam nacisnąć na klamkę, odwróciłam się w stronę odchodzącej Kath.

- Musimy porozmawiać – wyszeptaliśmy, jednak ona to słyszała. Miała wyczulony słuch i węch.

Kiwnęła głową i podążyła za mną do pokoju. Zajęła miejsce na łóżku, podczas gdy ja podeszłam do etażerki. Wyciągnęłam z niej pamiętnik Michała. Gdy Katherine go zobaczyła, wzdygnęła się lekko, a jej źrenice rozszerzyły się. Wciąż jednak milczała. Nie spodziewałam się tego. Myślałam, że zacznę mnie wypytywać, skąd go mam albo ile z niego przeczytałam. Zamiast tego wstała i wyciągnęła mi go z rąk. Poglądziła opuszka-

mi okładkę tak, jak ja przed przeczytaniem.

- Ja... - nie wiedziałam, jak zacząć – przeczytałam go.

- Domyślam się – powiedziała, nie podnosząc wzroku.

- Nie przeczytałam wszystkich wpisów, tylko dwa.

- Które? – spytała, wciąż nie patrząc na mnie. Jej wzrok utkwił w okładce. Jakby próbowała coś rozszyfrować. Jej głos był ciężki i twardy. Czułam, że chciała mnie ukarać swoją obojętnością.

- Z 20 grudnia 1634 roku i 15 sierpnia 2010 roku – odpowiedziałam odruchowo. Kath przewertowała kartki i oddała się lekturze. Po chwili znów przewróciła parę kartek i zaczęła czytać. Z każdym słowem jej źrenice poszerzały się, a na czole pojawiały się kropelki potu. Zauważyłam, że przestała czytać już jakiś czas temu, jednak dopiero teraz zaszczyciła mnie swoim spojrzeniem. Nie potrafiłam jej rozgryźć. Wyglądała zarówno na przerażoną, jak i wściekłą.

- Skąd to masz? – spytała, lekko unosząc pamiętnik.

- Z komody – powiedziałam, wskazując drewniany mebel naprzeciwko.

- Susan...

- Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć? – spytałam, unikając jej wzroku. – Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, kim naprawdę jestem?

- Susan...

- Zamknij się! – krzyknęłam, dziwiąc się samej sobie. Te słowa w mojej głowie wydawały się być całkiem odpowiednie, jednak gdy je wypowiedziałam, zrozumiałam, że zostały wypowiedziane zdecydowanie za mocno.

- Wytłumacz mi, co tu się do cholery dzieje! Dlaczego Margareth nie żyje? Co to był za czerwony płyn? Co się stało

tam, na autostradzie? Dlaczego ktoś miałby porwać Michała? Dlaczego on pisze w swoim pamiętniku o mnie tak, jakbym już kiedyś żyła na tym świecie? Dlaczego mamy się stawić na tym idiotycznym balu? Dlaczego pani S. tak bardzo chce mnie spotkać? O co w tym wszystkim chodzi???

- Susan, uspokój się. Chcesz odpowiedzi? To je dostaniesz. Daj mi tylko chwilę – powiedziała to z takim spokojem, jakbym pytała ją o to, jaki chce smak lodów. Podeszła do regału z książkami i wyciągnęła starą, zakurzoną księgę. Podeszła do mnie i otworzyła ją. Okazało się, że książka ta jest schowkiem. Spomiędzy wyciętych kartek Kath wyciągnęła coś, co przypominało szkatułkę. Otworzyła ją i wyciągnęła z niej piękny, złoty pierścionek z wielkim szmaragdem. Na zielonym, szlachetnym kamieniu wyryty był miniaturowych rozmiarów motyl. Oprócz tego wyciągnęła też zwinięty w rulon kawałek pergaminu.

- Przeczytaj list – powiedziała, podając mi go – a potem włożył pierścionek na palec. Najpierw jednak przeczytaj...

Katherine wstała i podeszła do komody. Rozwinęłam pergamin i zaczęłam chłonąć słowa jak gąbka.

Droga Susanno,

jeśli to czytasz, to znaczy, że stało się coś niedobrego. W każdym razie, nie mogę powiedzieć ci tego osobiście za co bardzo Cie przepraszam. Pamiętaj, że cokolwiek się stało bardzo, bardzo Cie Kocham. Nic ani nikt tego nie zmieni! A więc pozwól, że zacznę tą smutną opowieść.

Dawno, dawno temu spotkaliśmy na piaszczystej plaży w Nocnej Dolinie. Zakochałem się w Tobie od pierwszego wejrzenia. W miarę jak się spotykaliśmy i poznawaliśmy wiedzieliśmy, że będziemy ze sobą szczęśliwi. Obydwoje byliśmy nieśmiertelni, tak przynaj-

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

mniej nam się zdawało. Bowiem po prawie stu latach cudownej, mającej trwać wieki miłości stało się coś czego żadne z nas nie mogło przewidzieć. Zraniłem Cie, Susan. Zraniłem Cie do tego stopnia, że postanowiłaś skoczyć z klifu. Chwilę przed skokiem za pomocą specjalnego zaklęcia zrzekłaś się swojej nieśmiertelności i zaczarowałaś swoją duszę tak, by pewnego dnia wrócić na ziemię w tym samym ciele. I tak o to jesteś. Jesteś moją miłością sprzed wielu, wielu lat. Jesteś taka sama. Zarówno z wyglądu jak i z charakteru. Jacqueline też Cie pamięta. Byłyście wtedy najbliższymi przyjaciółkami. Teraz pewnie też jesteście. Idealnie się uzupełniacie. Mam nadzieję, że wyszkoli Cie na wspaniałą wojowniczkę, taką jaką byłaś wtedy, gdy się poznaliśmy. Masz teraz do wyboru dwie opcje.

Pierwsza jest bardzo prosta. Spal ten list i schowaj pierścień, który dostałaś razem z pergaminem. Zapomnij o nim i żyj dalej, tak jak żyłaś do tej pory.

Istnieje jednak też drugie wyjście. Możesz założyć pierścionek a wtedy wszystkie wspomnienia, wszystkie Twoje umiejętności oraz wiedza migną Ci przed oczami niczym film i zalokują się już na zawsze w pamięci. Przypomnisz sobie wszystko z poprzedniego życia. Jednak ostrzegam Cie, że są sceny z Twego życia, których nigdy nie chciałabyś zobaczyć i istnieje również wiedza, której nigdy nie chciałabyś posiadać. Wybór należy do ciebie. Mam nadzieję, że wybierzesz dobrze.

Twój na zawsze
Michaił

Zerknęłam na Katherine, która przez cały czas baczenie mi się przyglądała. Nie wiem, czy zna-

ła zawartość tego listu, jednak nawet jeśli nie znała, wiedziała, co się stanie jeśli włoży pierścionek na palec. Musiała wiedzieć... Inaczej by mnie nie ostrzegła.

Nie do końca rozumiałam, o co chodzi w liście od Michaiła. Jednak jeśli to, co teraz trzymałam w ręce, ma być odpowiedzią na resztę pytań... Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, wsunęłam pierścionek na palec.

Poczułam, jak moje ciało lekko się unosi i nagle wokół mnie zrobiło się ciemno. Siedziałam na niewidzialnym fotelu, a nokoło mnie pojawiały się obrazy, niczym film, dokładnie tak jak opisał to Michaił. Moja głowa przepelniona różnego rodzaju informacjami. Przypominałam sobie po kolei każdy szczegół... Począwszy od dzieciństwa u boku prawdziwej matki, przez naukę sztuk walki, kończąc na bezgranicznej miłości do tego jedyne. Ostatnim wspomnieniem, jakie mignęło mi przed oczami, byłam ja, w białej, lekkiej szacie z rozpuszczonymi włosami, stojąca na brzegu klifu. Przerażony krzyk Katherine dobiegający zza moich pleców, podczas gdy ja już lecę w dół. Szybuję niczym ptak i uderzam o twardą taflę zimnej wody. Umieram. By narodzić się na nowo.

ROZDZIAŁ XLII

Nie wiem, ile czasu spędziłam w stanie nieważkości, oglądając swoją przeszłość. Nie wiem, co w tym czasie działo się z Katherine, Rio, Arline i... nieżyjącą już Margareth. Jednak gdy w końcu obudziłam się z transu, leżałam na łóżku. Na początku pomyślałam, że to wszystko był sen. Jednak gdy wyszłam na korytarz, uzmysłowiłam sobie, że to jednak rzeczywistość. Wszyscy chodzili ze spuszczoneymi głowami i ze łzami w oczach. Cisza, jaka panowała w całym domu, doprowadzała

tylko do jeszcze większego przygnębienia. Zeszłam pod schodach na dół, żegnając się z mocnym zapachem cynamonu. W salonie, na sofie, leżał Rio. Na początku myślałam, że śpi, jednak gdy kiwnął mi głową na przywitanie zrozumiałam, że tylko czuwał. Owinęłam się bardzo szlafrokiem, który nie tak dawno podarowała mi Kath, i szybszym krokiem powędrowałam do kuchni. Przy blacie siedziała Arline ze spuszczoną głową i sączyła swoją kawę. Oparty o ścianę Krzysiek spojrzał na mnie i tylko uśmiechnął się współczująco. Katherine właśnie zalewała mlekiem sypkie kakao, które było w trzech szklankach. Usadowiłam się na samym blacie w niewielkiej odległości od Arline i przez chwilę wymachiwałam nogami w powietrzu. Zaraz jednak opamiętałam się, ponieważ przyciągałam za dużo uwagi.

Pomimo ciszy w mojej głowie panował gwar i chaos. Wiedza, jaką posiadałam, uczęszczając do szkoły, walczyła z tym, co nauczyłam się w poprzednim życiu. Wszystkie sztuki walki, starożytne języki, zaklęcia i opanowanie mocy, jaką posiadałam. Zaczynałam powoli rozumieć. Powoli układałam to wszystko w jedną, sensowną całość. Chwyciłam czerwony kubek wypełniony pysznym, czekoladowym napojem i zanurzyłam w nim usta. Pomimo tego, że kakao było strasznie gorące, wypłam aż pół z tego, co było w kubku. Nie przeszkadzał mi wrzątek. Nie czułam też chłodu... To było bardzo dziwne uczucie. Nie potrafiłam tego rozgryźć, choć wiedziałam, czym to jest spowodowane. Teraz wiedziałam już wszystko. O Nieosiągalnych, o samych Aniołach Lasu i Demnach Nocy. O Verusach, Semisach i Splamionych. Choć za moich czasów ci ostatni nazywali się Averusi. Właśnie, za moich czasów... A kiedy one dokładnie były?

Zaczęły się wraz z moimi narodzinami w roku 1267, a skoń-

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

czyły się w 1425. Czyli żyłam 158 lat. Ciekawe, czy to więcej, czy mniej od tego, ile żyli wtedy Jacqueline i Michał. Chwila, dlaczego nazywam Katherine Jacqueline? No tak. Gdy przyjaźniłyśmy się w moim poprzednim życiu, nosiła imię Jacqueline po jakiejś pradawnej wojownicze.

Potok myśli przerwał Krzysiek, podchodząc do mnie. Chwycił mnie za nadgarstek i pociągnął, lekko nakazując mi przy tym, bym poszła za nim.

- Chodź – wyszeptał.

Wstałam i poszłam za nim do salonu, w którym wcześniej przebywał Rio. Teraz salon był pusty, a Rio powoli niczym duch sunął po schodach. Zajęliśmy miejsca na kanapie. Podkurczyłam lekko nogi tak, bym mogła swobodnie opleść je rękoma. Krzysiek natomiast usiadł bardzo poważnie – nogi miał złączone i wyprostowaną sylwetkę. Popatrzył na mnie tym samym wzrokiem, którym zaszczycił mnie wtedy, pod drzewem. Połączenie zdziwienia z fascynacją. Lubiłam, gdy tak na mnie patrzył.

- Pomyślałem, że będziesz z pewnością oczekiwać swego rodzaju wyjaśnień – powiedział, utrzymując kontakt wzrokowy. – Chcesz pewnie wiedzieć, co tam się wydarzyło.

- To chyba oczywiste – odpowiedziałam sucho, choć wcale nie miałam takiego zamiaru. Chciałam powiedzieć coś miłego, ciepłego. Co pocieszyłoby go na duchu. Wiem, że Margareth była jego przyjaciółką. Była...

- Tak, oczywiście – odpowiedział, jakby ukazywał skruchę. - Słuchaj. Tam, na autostradzie, zdarzył się wypadek. Nie mieliśmy tego w planach. Jechaliśmy do znajomego po broń, kiedy

ten SUV w nas uderzył. Oczywiście, wypadek nie mógł nic nam zrobić. Rany zagoiły się tak szybko jak powstały. Wybiegliśmy na zewnątrz i zobaczyliśmy Juliana z jego chłopcami od brudnej roboty. Stanęliśmy do walki. Jednak co może zrobić piątka przeciwko prawie dwudziestoosobowej grupie zmienionych kształtów?

Nie musiałam pytać, kim są zmienionych kształtów. Wiedziałam to. Byli to ludzie, którzy potrafili przybrać formę zwierzęcą. Istniały tylko dwie rasy zmienionych kształtów. Wilki i tygrysy. W dzisiejszym świecie, pełnym bajek i niestworzonych historii, nazywają się oni wilkołakami i tygrysołakami. Mimo że brzmi to bezsensownie i dziwnie, ludzie uwielbiają takie nazwy. Kochają popisywać się nimi przed swoimi znajomymi, najlepiej równie zafascynowanymi miejscowym folklorem jak oni sami. Krzysiek nie przestawał jednak opowiadać.

- Pomimo ich przewagi walka była zacięta. Świetnie sobie radziliśmy i już mieliśmy nadzieję na wygraną, gdy... - tu zamilkł, jakby poczuł, że nie chce o tym rozmawiać. Jednak uznał, że nieładnie jest kończyć w pół zdania. – Julien zerwał medalion z szyi Margareth i cisnął nim o ziemię. Piękny rubinowy kamień błysnął raz jeszcze w powietrzu, po czym pokruszył się na miliony kawałków. To był koniec bitwy. Katherine chwyciła Margareth za rękę i pobiegła z nią do lasu. Ostatkiem sił teleportowały się pod dom. Zaraz za nimi ja i Rio.

- Przecież ona miała medalion, widziałam na własne oczy... - zamartłam.

Czy on powiedział: rubinowy? Widziałam wyraźnie, że tamten, który zdobił jej szyję, był w kolorze brązu. Mój wzrok powędrował na szyję Krzyska. Jednak jego medalion był w kolorze ciemnego ametystu, a okrążała go gałązka wierzby.

- Nie, nie mogłem jej dać moje-

go. Nie jesteśmy tej samej rasy...

- Rio... - wyszeptalam. Ten tylko skinął głową. Po chwili uznałam, że trzeba pytać dalej. - Dlaczego was zaatakowali?

- Oj, czy to takie ważne? – spytał. Jakby chciał się wymigać od odpowiedzi.

O nie. Nie dam za wygraną.

- Odpowiedz – prawie że rozkażałam.

- Szukali kogoś – powiedział i spuścił wzrok. – Ciebie.

- Szukali... mnie? Ale po co? - dopytywałam.

- Miałaś stawić się w Nocnej Dolinie. Julien pracuje dla pani S. – powiedziała Katherine, wchodząc do salonu. – Zwlekamy z tym już zbyt długo.

- Ale Michał powiedział, że...

- Wiem, co powiedział Michał – przerwała mi Kath. – Jednak straciliśmy już za dużo.

- Wybierając się do Nocnej Doliny, jesteśmy narażeni na o wiele większe straty! – krzyknęłam, wstając. – Nie możemy iść tam wszyscy.

- Więc wolisz posłać jedną osobę na niechybną śmierć niż kilka, które miałyby jeszcze jakieś szanse?

- Nie to chciałam powiedzieć... - powiedziałam, spuszczaając wzrok.

- Wiem, co chciałaś powiedzieć. Chcesz iść tam sama.

- Co? Nie puszcę jej tam samej! – krzyknął Krzysiek, również wstając. – Oszalałaś?

- Krzysiek, jest coś, czego nie wiesz – powiedziałam i odwróciłam się w jego stronę. Przymrużył oczy, jakby próbował mnie rozgryźć.

- Nie rozumiem – powiedział, zerkając kątem oka na Katherine.

- Widzisz, wczoraj w nocy

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

dokonało się coś, czego nie potrafię ci wytłumaczyć w żaden racjonalny sposób... - zaczęłam.

- Susan odzyskała wspomnienia z poprzedniego życia. Wszystkie umiejętności i cała wiedza, jaką posiadała wtedy, posiada teraz – powiedziała Katherine, lekko przewracając oczami.

- Dzięki – prychnęłam.

- Czyli to prawda – powiedział i zaczął błędzić oczami, jakby czegoś szukał. Gdy jego wzrok napotkał moje spojrzenie, pokręcił głową z lekkim niedowierzaniem. – Przepowiednia się sprawdziła.

- O czym on mówi? – zairzałam we wspomnienia, jednak nigdzie nie było żadnego choćby słowa o przepowiedni.

- O twoim powrocie powstała przepowiednia. Według niej, miałas wrócić w momencie, kiedy Ziemia będzie tego potrzebować najbardziej. Tak jak mówił Julien, jesteś naszym zbawieniem. Jednak gdy okazało się, że nic nie pamiętasz, wszyscy zaczęli wątpić w to, czy będziesz w stanie nam pomóc. Teraz jednak, gdy pamiętasz wszystko... Jesteś niepokonana, Susan. Twój sposób walki, twoje umiejętności przekraczają umiejętności jakiegokolwiek wojownika.

- Niemożliwe – powiedziałam, kręcąc głową. W tym momencie Katherine rzuciła się na mnie i wymierzyła mi cios na szyję. Jednak ja zdążyłam się obronić. Zrobiłam blok i w sekundę przygniatałam ją do ziemi ciężarem własnego ciała. Jej kły znikły tak szybko jak się pojawiły, a uśmiech rozświetlił jej twarz.

- Widzisz?

- Tak. Czuję to. Ta energia,

moc przepływająca przez moje ciało. To jest wspaniałe – odpowiedziałam. Zeszłam z Kath i podałam jej rękę, jednak ta wstała o własnych siłach.

- Pomścimy ją, prawda, Kath? – spytał Rio, wchodząc do salonu. Kątem oka zauważyłam, że Arline również do nas dołączyła. - Nie pozwolimy, by cieszyli się z tej wygranej zbyt długo – powiedziała. tym samym zwracając na siebie uwagę.

- Julien zapłaci za wiele krzywd, które nam wyrządził – powiedziała Katherine i posłała mi konspiracyjny uśmieszek. – Zapraszamy do zabawy.

ROZDZIAŁ XLIII

Siedziałam w moim pokoju i czytałam raz po raz list pozostawiony mi przez Michała. Pokręciłam pierścionkiem po palcu i zsunęłam go z palca, po czym znów wsunęłam. Opuszką lekko przejechałam po wyrzeźbionym motylku. Przymrużyłam oczy by przyjrzeć się bardziej. Na jednym skrzydle wyryta była miniaturowa literka „M”, a na drugim „S”. Uśmiech jakby sam wkradł mi się na usta. Teraz już nie zastanawiałam się, dlaczego coś do niego czuję. Wiedziałam już. Pamiętałam każdy wieczór spędzony z nim w Nocnej Dolinie. Każdą podróż do Tygryziej Puszczy. Pamiętałam wszystko. Nie chciałam jednak przypominać sobie jego pocałunków. Chciałam, by ten, który zamierzam mu podarować w dniu, gdy będzie już odnaleziony, był tym pierwszym. Głód przypominał o sobie już od jakiegoś czasu, jednak nie bardzo chciałam schodzić na dół. Miałam ochotę zasnąć i opowiedzieć o wszystkim Michałowi. Jednak burczenie w brzuchu i skręcanie było coraz częstsze i coraz bardziej uciążliwe. Wstałam i odłożyłam szkatułkę na poduszkę obok pamiętnika Michała. Trzeba będzie go oddać - rozbrzmiał głos w mojej głowie. Odwróciłam się i zobaczyłam

uśmiechającą się Katherine stojącą w drzwiach. Spojrzałam na nią wzrokiem mówiącym *Podstuchiwałaś*. W końcu czytała mi w myślach! Ta jednak tylko pokręciła głową i wskazała ręką, że bym za nią poszła. Na dole w kuchni unosiły się wspaniałe zapachy. Spojrzałam na stół i onie miałam. Stały na nim różne sałatki, pieczeń, pieczywo, owoce i warzywa. Soki, kompoty i różnego rodzaju dania. Makaron z sosem, makaron z potrawką, makaron po chińsku, makaron po włosku... Od tego wszystkiego można było dostać oczopląsu. Podeszłam bliżej stołu, by nawdychać się tych wszystkich aromatów.

- Głodna? – spytała Katherine, opierając się o framugę.

- Bardzo – odpowiedziałam, właściwie nawet na nią nie patrząc.

- Poczekamy na resztę i siadamy do stołu – powiedziała Katherine. – Tyle chyba wytrzymasz.

- Mhm – skinęłam głową i wyciągnęłam rękę po gruszkę.

- Susan! Daj im pięć minut! – krzyknęła Katherine, szczerząc się przy tym i śmiejąc.

Szybko cofnęłam rękę speszona i poczułam, jak pieką mnie policzki. Usłyszałam szybkie zbieganie po schodach i nagle obok Kath pojawili się Krzysiek i Rio. Podeszli do stołu i już wyciągnęli ręce z zamiarem zjedzenia czegoś, gdy Katherine podeszła i trzepnęła jednego i drugiego w głowę. Oboje zajęczeli z bólu. - Co do... - zaczął Krzysiek i podniósł się, by sprawdzić, co się stało.

- Czekamy na wszystkich. Jeśli chcecie, możecie zająć już miejsca – powiedziała Kath i wycofała się.

Rio i Krzysiek usiedli obok siebie i wpatrywali się w jedzenie. Ja stanęłam do nich tyłem opierając się plecami i oparcie i wpatrując się w Katherine. Zobaczyłam, jak Arline wychodzi z cienia i bez słowa również

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

również zajmuje miejsce przy stole. Kath jednak wciąż kazała czekać. I wtedy zrozumiałam, dlaczego. W drzwiach bowiem pojawił się ktoś jeszcze. Ktoś, kogo w duchu spodziewałam się zobaczyć. Uśmiechnęłam się, choć nawet nie wiem, dlaczego.

- Witaj, Rupercie – powiedziałam i skinęłam lekko głową, nie spuszczać z niego wzroku.

- Witaj, Susan – odpowiedział i pocałował moją dłoń. Skinął głową na resztę towarzystwa, po czym zwrócił się do Katherine. – Nie wezwałeś mnie tu na rodzinny obiad, prawda?

- Porozmawiamy później – powiedziała i pociągnęła go za rękę do stołu.

Usiadła obok mnie a on zajął ostatnie miejsce, między Kath a Arline. Zapadła cisza. Krzysiek i Rio zaczęli sobie nakładać jedzenie. Arline wyciągnęła rękę po makaron, jednak szybko ją cofnęła i nałożyła sobie sałatkę owocową, której i tak prawie nie ruszyła. Katherine i Rupert nałożyli sobie makaron po chińsku, a ja zdecydowałam się na tradycyjne spaghetti – makaron z sosem. Niezręczną ciszę przerwał Krzysiek, zwracając się do Ruperta.

- A więc, Rupercie, Katherine cię zaprosiła, tak?

Rupert kiwnął tylko głową.

- Zaprosiłam Ruperta, ponieważ mam do niego sprawę – odpowiedziała Katherine, obrzucając wszystkich dookoła srogim spojrzeniem. – Chcę również wam przypomnieć, że zbliża się bal, na który, jak się domyślam, wszyscy dostaliście zaproszenia.

- Nie zapominajmy o zemście – powiedziała Arline, a jej wzrok

utknął na mnie. – Są tu osoby, którym zależy na niej bardziej niż myślicie.

- Zemsta to nie jest wyjście, Arline – powiedział Krzysiek. – Zapominasz chyba, jaka jest twoja rola.

- Moją rolą jest ochrona śmiertelników przed... - zamilkła i spojrzała na Ruperta. Wszyscy wiedzieli, co chce powiedzieć, jednak ta wciąż milczała. Tak, to najwyższy czas by zmienić temat.

- Moglibyśmy też pomyśleć o odbiciu Michała – powiedziałam, przerywając tę ostrą wymianę spojrzeń. – Teraz chyba najważniejsze jest, by skupić się na tych, którzy jeszcze nie są martwi.

- Powiedziałam ci przecież, że po niego pójdziemy – powiedziała Katherine, używając tego swojego demonicznego, zimnego tonu.

- Kiedy? Jak będzie martwy? Wtedy to będzie już z lekka za późno – powiedziałam, niemalże rzucając widelcem o stół. – O ile oczywiście już nie jest martwy...

Nikt już nic nie powiedział. Wszyscy udawali, że są zajęci jedzeniem. Gdy już prawie wszystko zniknęło ze stołu, wstałam i poszłam umyć swój talerz. Zaraz za mną wstała Katherine z tym samym zamiarem.

- Przepraszam – powiedziała, wycierając swój talerz. Jej głos brzmiał teraz spokojniej, przyjemniej... - Tyle się ostatnio wydarzyło. Twoje wspomnienia, wiadomość od Michała, śmierć Margareth...

- Właśnie. Margareth nie żyje, a wy wszyscy... - zamilkłam, bo zabrakło mi słowa.

- Zachowujemy się tak, jak gdyby nic się nie stało? - dopowiedziała Katherine.

- Tak, właśnie tak... Dlaczego?

- Tak zostaliśmy wyszkoleni. Nie możemy optakiwać Marga-

reth, ponieważ nawet nie potrafimy. Uczono nas, by oddać należny hołd i iść dalej. Zachowywać się tak, jakby ten ktoś po prostu nigdy nie istniał... Wiem, że to może wydawać się dla ciebie chore, ale tak już jest. - Dlaczego ja tego nie pamiętam? - spytałam.

Rzeczywiście, nie było tego w żadnym z moich wspomnień.

Kath uśmiechnęła się.

- Ty nigdy nie byłeś żołnierzem Armii Nieosiągalnych. Szkoliłaś się w Anielskiej szkole. Nie szkoliłaś się też do walki. Przynajmniej tak myśleli ci, którzy cię uczyli – powiedziała, a jej uśmiech poszerzył się. Wtedy to jakby mignęło mi przed oczami. Ja walcząca z różnymi ludźmi...

Nie, z Nieosiągalnymi. Jak z ławością odbieram ich ciosy i przystępuję do ataku. Zobaczyłam też jego... Michała, który z niewiarygodną szybkością naciera na mnie, jednak ja, jakby nie używając do tego żadnej siły, powalam go na ziemię. Wyciągnęłam do niego rękę, jednak on zamiast się na niej podciągnąć, pociągnął mnie na swoje ciało. Uśmiechnął się, gdy zobaczył strach w moich oczach. Zaraz jednak obydwoje zaczęliśmy się śmiać.

- Chciałbym, żeby te chwile trwały wiecznie – powiedział, a ja przytuliłam głowę do jego klatki piersiowej. – Wiem jednak, że to niemożliwe.

- Jesteś tygrysem, Michał – odparłam, nie podnosząc głowy. – Możemy żyć wiecznie.

- Dobrze wiesz, że nie o to mi chodzi. Gdy wszyscy się dowiedzą, że z tobą trenuję... Dowiedzą się, że uczę cię niedozwolonych technik, zabronią nam się spotykać.

- Będziemy się ukrywać? – spytałam z dziwną tajemniczością w głosie. Nigdy tak do nikogo się nie zwracałam. Przynajmniej nie

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

w tym życiu. – Potajemne spotkanie pod Ariańskim Drzewem?

- Susana, nie żartuj sobie z tak ważnych rzeczy! – odpowiedział Michaił i wstał. – Musimy zaniechać naszej nauki. Jacqueline zaczyna coś podejrzewać... - Od kiedy to nie ufamy Jacqueline? – spytałam.

- Ufam... Ufam jej. Tylko na razie, moja droga, lepiej jej o tym nie mówić – powiedział i zbliżył się do mnie. W tym momencie obraz zaczął stawać się niewyraźny i szary. Aż w końcu znikł i wróciłam do rzeczywistości. A rzeczywistość była taka, że Michaiła nie było... Spojrzałam za okno i zauważyłam, że zaczyna się robić szaro.

- Susan, czy ty mnie chociaż słuchasz? – spytała Kath, machając mi dłonią przed oczami. - Tak, przepraszam. Zagłębiłam się we wspomnieniach – odpowiedziałam, mrugając przez chwilę.

- Musisz uważać. Nie przypominaj sobie wszystkiego naraz. Są rzeczy, których naprawdę nie chcesz pamiętać... - powiedziała Katherine i odwróciła się z zamiarem powrotu do reszty przyjaciół... i Ruperta. Jednak gdy już miała wejść do drugiej części kuchni robiącej za jadalnię, odwróciła się.

- Idź na górę. Prześpij się. Rano jedziemy po Michaiła.

ROZDZIAŁ XLIV

Naokoło mnie było ciemno. Chłodny wiatr wiał co jakiś czas dając mojemu ciału powód do dreszczy. Wilgotne powietrze sprawiało, że oddychało mi się o wiele trudniej niż zazwyczaj. Miałam na sobie tylko białą, postrzępioną szatę. Dokładnie taką samą, jaką miałam, gdy pierwszy raz znalazłam się w świecie nieosiągalnych. Ta jednak była cała brudna i poszarpa-

na. Miała ślady pazurów. Moje bosa stopy z hukiem uderzały o mokrą, błotnistą ziemię. Czulałam ból. Biegłam. Nie, uciekałam. Ich kroki były coraz szybsze.

Zatrzymałam się i opuściłam głowę, nasłuchując. Moje mokre i brudne od błota włosy opadły mi na twarz. Podczas biegu zdążyłam się już parę razy przewrócić. Na moich przedramionach i nogach były wyraźne zacięcia. Okrążyli mnie. 5 par oczu mierzyła odległość między mną a nimi jakby przymierzali się do skoku.

Ruszył pierwszy. Z nadludzką szybkością uderzył go tak, że odleciał na co najmniej 6 metrów. Usłyszałam tylko skowyt, gdy rzucił się na mnie drugi. Ten sam unik. Trzeci... i znów to samo. Czwarty wilk był sprytniejszy. Okrążył mnie, warcząc, i uderzył mnie od tyłu. Poczułam przeszywający ból spowodowany ugryzieniem, jednak w pewnej chwili złapałam go za kark i odrzuciłam w ciemność. Piąte zwierzę jednak nie atakowało. Stało w pozycji obronnej i wycofywało się. Nie byłam pewna, czy to jest wilk, czy nie. Było ciemno, a jedynym, co widziałam, były świecące, niebieskie oczy. Nagle przez drzewa przebiło się światło księżycy. Tygrys. Białe niczym śnieg tygrys stał i przyglądał mi się.

Jego czarne pręgi były niemalże niewidoczne w takiej ciemności. Tylko biel odbijała światło księżycy. Dziki kot stał teraz pod drzewem. Ogromnym, potężnym drzewem z niebiesko-zielonymi liśćmi. Jednak po chwili stało się coś dziwnego. Piękne, śnieżne zwierzę zaczęło zmieniać kształt. Przednie łapy uniosły się, przemieniając się w ręce, a czarne pręgi skupiły się na głowie, tworząc bujną, kruczoczną czuprynę. Tygrys przemienił się w człowieka... I to nie było jakiego człowieka. - Michaił... - wyszeptalam, jakbym chciała sama się upewnić, że to, co widzę, nie jest wy-

tworem mojej wyobraźni.

- Księżniczko – powiedział i chwilę później był już przy mnie. Jego oczy patrzyły na moją twarz z miłością i współczuciem. Och, jak ja teraz musiałam wyglądać. Brudna i posiniaczona. Do tego z prawie każdej części mojego ciała wydobywała się krew. Jednak przy nim nie czulałam bólu... Nie mam zielonego pojęcia, dlaczego.

- Co tu się dzieje? – spytałam. - O co chodziło z tymi wilkami? - Nie wiem – powiedział, nie spuszczając ze mnie wzroku. - Pamiętaj, że to ty urządzasz scenę. Ja tylko tu wchodzę z nadzieją, że akurat nie śnią ci się jakieś bzdury. Jak widać, przetrwałem ci niezły koszmar. - Dziękuję – wyszeptalam, wpatrując się w te jego wielkie, niebieskie oczy.

- Czy coś się stało? – spytał. - Nie – odpowiedziałam trochę zbyt szybko, żeby nie wzbudzić jego podejrzeń. - Czemu pytasz?

- Sposób, w jaki walczyłaś... - zamilkł, jakby próbował wyczytać prawdę z moich oczu.

Wiedziałam, jaka jest prawda. Chciałam mu powiedzieć, że odzyskałam wszystkie wspomnienia, że przeczytałam list, że Margareth nie żyje, że Julien zdradzał Katherine... Oh, to z pewnością już wie. Jednak nie mogłam mu tego wszystkiego powiedzieć. Dość miał już własnych problemów.

- Cóż, Jacqueline odwaliła kawał dobrej roboty.

Tak, Jacqueline, nie Katherine. Wiedziałam dobrze, dlaczego ją tak nazywa. Katherine to było imię ich matki... Ich zmarłej matki, która zginęła tylko dlatego, że chciała ratować swoje dziecko. A gdzie w tym czasie bym Michaił? On już jako 8-latek żył w świecie nieosiągalnych i uczył się walki oraz sztuki magicznej. O jej śmierci dowiedział się dopiero 3 lata później, gdy dołączyła do niego jego siostra.

Ciąg dalszy w następnym numerze

MONITOR NIELEKCYJNY



Monitor nielekcyjny

Gazetka szkolna Gimnazjum nr 4
im. Powstańców Wielkopolskich

ul. Krotoszyńska 171

63-400 Ostrów Wielkopolski

tel., fax (62) 735-60-91

koordynator gazetki:

Roman Dolata

e-mail: dolata@4gim.pl

Gdzie jesteśmy?

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do naszej restauracji w Sobótce, na trasie Nr 11, 12 kilometrów od Ostrowa Wielkopolskiego, Pleszewa i Kalisza.

Kontakt:
Zajazd Hacjenda
Sobótka 3a, 63-400 Ostrów Wielkopolski
tel. 62 734 14 30,
www.zajazdhacjenda.pl
e-mail: zajazdhacjenda@op.pl

Tak się rozbudujemy

Zajazd Hacjenda

*Witajcie w naszej gospodzie,
U nas zasiadajcie i dalej nie szukajcie.
Serdecznie zapraszamy
i smacznego życzymy.*

Restauracja
Kuchnia staropolska jak u babci. Smakowicie i do syta.

Catering
Dowóz i obsługa imprez zewnętrznych.

Miejsca noclegowe
7 dwuosobowych pokoi, łazienka, telewizor, wi-fi.

Imprezy okolicznościowe
Wesela, konferencje, chrzciny, komunie, 18-nastki, stypy.



REHABILITACJA

BOLA CIĘ NOGI?

KRĘGOSŁUP?

GŁOWA?

POMÓŻ SOBIE!

SKORZYSTAJ Z MANUALNEJ TERAPII
KRĘGOSŁUPA

Bartłomiej Kościelski

NZOZ MEDICOR s.c.

Ostrów Wielkopolski, ul. Wrocławska 28, I piętro

Informacja i rejestracja: 502 13 11 29

**Zaufaj
specjaliście!**

**SALON
PIELĘGNACJI
PSÓW**

NIKO

ul. Kościuszki 33, Ostrów Wlkp.
☎ 606 916 577 pn.-pt. 10-17 sob. 9-14

- strzyżenie	- porady	GROOMER:
- trzymowanie	- modne fryzury	Renata Jasiurska
- kąpiele	- pełen profesjonalizm	
- usuwanie insektów		www.salon-niko.com.pl

**To miejsce
czeka na Twoją
reklamę!**